

Jeżeli macie ochotę na absurdalną zabawę, wybierzcie się na „Arabską noc”, graną na Scenie pod Ratuszem

Komiczne oratorium

Najpierw jest biała kapsuła, wewnątrz niczym z filmu Kubricka. Jakaś wanna, jakieś kosmiczne okno i także ściany, nie mające nic wspólnego ze starymi ceglami Sceny pod Ratuszem Teatru Ludowego. Biała podłoga po kostki zalana jest wodą, w której brodzi piątka aktorów w białych szlafrokach. Ale brodzi tylko do czasu. Bo zjawia się Pani Dyrygent z batutą w ręce oraz pulpitem na nuty. Zasiada na widowni i zaczyna dyrygować losami ludzi. Raz zwiększa tempo ich działań i dialogów, to znowu zwalnia, sprawiając, że głosy nakładają się na siebie, przechodzą w fortissimo, osiągając kulminacyjny, wręcz erotyczny szczyt, po którym może wybrzmieć już tylko cisza.

Czeski reżyser Tomas Svoboda razem ze scenografem Jaroslavem Bónischem stworzyli sceniczne oratorium, wpasowując w jego formę sztukę Roland Schimmelpfenniga, zatytułowaną „Arabska noc”. To pozwoliło twórcom zdystansować się do tekstu i osiągnąć po-



Od lewej Andrzej Róg, Dominika Markuszewska na kolanach u Marcina Kalisza, Andrzej Franczyk

FOT. JACEK KOZIOL

ziom absurdu, który bawi paradoksalnie tym bardziej, im bardziej zapętlona historia zaczyna nabierać sensu. Bowiem jest to opowieść o tym, co wydarzyło się pewnej czerwcowej, upalnej nocy w jednym z miliona bloków. Otóż woda przestała płynąć z kranów, nie dając szansy bohaterom na wieczorne ablucje, gotowanie i inne życiowe czynności. Na dodatek zepsuła się winda,

której nikt nawet nie starał się naprawić.

W tę sytuację, niczym z filmów Barei, wrzucono piątkę bohaterów. Gospodarza domu Hansa (Andrzej Franczyk), który tak naprawdę nie jest specjalnie zainteresowany awarią; śpiącą królową Franziskę Dominiki Markuszewskiej, która przesypia życie, wieczorem nie pamiętając tego, co robiła rano; pełną namiętnych uczuć

Fatimę Małgorzaty Kochan, która wnosi do spektaklu powiew orientalnej egzotyki i jej narzeczonego Kalila Marcina Kalisza, któremu w głowie tylko jedno. Jest jeszcze Andrzej Róg, czyli zamknięty w butelce po koniaku Peter. Kto nie wierzy, że to możliwe ze względu na wzrost aktora, powinien koniecznie wybrać się na „Arabska noc”. Na jego widok popłacz się ze śmiechu, tak samo jak oglądając pozostałych aktorów, z których każdy zbudował osobną, komiczną postać.

Bo w tym spektaklu tak naprawdę najważniejsza jest dobra zabawa, choć żarty mogą czasami wydać się nieco sztuczne, a intencje twórców przedstawienia kierować w oniryczno-erotyczne rejony. Można tu doszukiwać się poetyckich metafor, westchnąć nad szczęściem Hansa i Franziski, którzy na balkonie odnaleźli w końcu miłość. Ja bym jednak radziła dać sobie z tym spokój i po prostu bawić się doskonałym aktorstwem, które jest największym atutem tego spektaklu.

MAGDA HUZARSKA